Chemiczna reakcja

Spotkali się kiedyś, gdzieś, jak tysiące podobnych im ludzi, w jakichś okolicznościach, może przypadkiem, a może bardziej kierowani przeznaczeniem – nieważne. Istotne, że do takiego spotkania ostatecznie doszło, za co byli niewymownie wdzięczni losowi. Ich szczęście w tej fazie obopólnej fascynacji sobą było wręcz niewyobrażalne! W euforii uczuć zaczęły padać słowa, od których Ona wcześniej, jeżeli nawet nie stroniła zupełnie, to przynajmniej na tyle skutecznie je omijała, że niezwykle rzadko świadomie z nich korzystała. Zdawała sobie doskonale sprawę z ich głębokiego znaczenia, a także z niemożności sprostania im. I to pomimo, iż niniejsze słowa nie były jakoś szczególnie wyjątkowe, przeciwnie – należały i należą do niezwykle powszechnych, nawet wręcz banalnych w swojej wymowie. Bo czyż słowa „nigdy" i „zawsze" wyróżniają się jakoś szczególnie spośród innych słów?

Od kiedy zaczęła żyć świadomie, uzmysłowiła sobie, że tak naprawdę słowo „nigdy" nie powinno być w zasadzie używane, ponieważ znaczenie słowa „nigdy" paradoksalnie nigdy tak naprawdę nie istnieje! Zawsze jest coś, co znaczenie to łamie, burzy, rujnuje. Teraz jednak była w tak silnym stanie uniesienia emocjonalnego, poddana działaniu takich bodźców, jakim wcześniej w żaden sposób nie ulegała – bodźców, którymi okazały się: jego widok, zapach, głos, wdzięk, czy też intelekt – ta jego bystra inteligencja, która pchała ją ku niemu jakby na zatracenie. Nie wiedziała i nie do końca rozumiała, co się z nią dzieje, a o logicznym działaniu, czy analitycznej, chłodnej ocenie swojego postępowania nie mogło być mowy. Ta przedziwna

mieszanka chemicznych substancji związana z jego osobą, która zalała jej mózg, paraliżując wszystkie działania, były więcej niż obietnicą, którą wcześniej czy później można złamać – były wręcz deklaracją! Bo tak właśnie brzmiały słowa, które wypowiadała: ***Zawsze będę twoja – i tylko twoja!***; albo: ***Zawsze będę cię kochać. Zawsze. I na zawsze!*** Czy też: ***Nigdy się nie rozstaniemy! Nigdy cię nie opuszczę. Będę twoja, a ty mój – do końca naszych nie!*** Takie właśnie deklaracje były konsekwencją szalonej działalności neurohormonów w jej mózgu, których powodem był nie kto inny, jak właśnie On! A On, cóż, on był bardziej powściągliwy. Chociaż skłamałbym, gdybym powiedział, że nie odczuwał czegoś podobnego. Jedyna różnica między nimi w tym względzie polegała tylko na mniejszym oszołomieniu jego umysłu tym uczuciem. Po prostu starał się, przy całej inwazji tego uczucia do niej, zachować rozsądek i logikę swojego postępowania. To wszystko.

Dzisiaj, po siedmiu latach trwania ich związku można powiedzieć, że ta jego pewnego rodzaju wstrzemięźliwość nic mu nie dała, nie uratowała go. Stało się tak dlatego, ponieważ kiedy On z każdym dniem, miesiącem, rokiem pogrążał się w miłości do niej coraz bardziej, coraz intensywniej, Ona jakby z każdym dniem, miesiącem, rokiem wyzwalała się od wpływu tej fizjologicznej psychozy uzależniającej ją od niego. Dlatego dzisiaj była w zasadzie wolna – chemia przestała działać! Dzisiaj słowa „nigdy" i „zawsze" nabrały innego, zupełnie nowego znaczenia; dzisiaj te słowa chłostały niemiłosiernie, uderzały z całą bezwzględnością, wiały chłodem i obojętnością. Dlatego przyjmował je ciężko, nie mogąc się z nimi pogodzić i zaakceptować. No bo jak można było te same słowa, które kiedyś oznaczały jej bezgraniczne

oddanie i przywiązanie, przyjmować dzisiaj w diametralnie innym kontekście. Słowa „nigdy” i „zawsze” brzmiały dzisiaj brutalnie i gorzko. A to: ***Nigdy z nikim nie byłam chyba tak nieszczęśliwa, jak z tobą, słyszysz? Nigdy!*** Albo: ***Nikt nigdy mnie tak nie wykorzystał. Zmarnowałeś moje najlepsze lata!*** Czy wreszcie: ***Dobrze mnie matka ostrzegała przed takimi nieudacznikami jak ty. Ty nigdy się nie zmienisz, zawsze będziesz w stosunku do życia pasywny i byle jaki! Nie chcę się z tobą zestarzeć i zgnuśnieć. Nigdy z kimś takim jak ty już się nie zwiążę. Słyszysz? Nigdy!*** I… odeszła. Siedem lat, dla niego, mimo tego pechowego zakończenia, szczęśliwych lat, dobiegło końca. Cierpiał. Cicho, bezszelestnie i niezauważalnie dla świata i dla niej. Cierpiał bez związku, a może i z jakimś związkiem z tą chemią która ich połączyła, ale której działanie zakończyło się nagle, brutalnie, jak niespodziewanie przerwana chemiczna reakcja.